

TADEUSZ STYCZEŃ SDS
Lublin

NARODZIĆ SIĘ, ABY KOCHAĆ JAK OCALIĆ TOŻSAMOŚĆ EUROPY?*

I. EUGENIUSZ JEWTUSZENKO I JEGO: „NIE ZACZAŁEM ŻYĆ, JEŚLI NIE ZACZAŁEM KOCHAĆ”

W czasie, gdy Moskwa była jeszcze stolicą Związku Radzieckiego, a Warszawa stolicą Polski Ludowej, przyjechał z Moskwy do Warszawy młody poeta rosyjski, Eugeniusz Jewtuszenko. Poeta z Rosji zdołał sobie dość szybko podbić serca nieufnych zrazu Polaków. Wyznał, że chce być dobrym komunistą, ale ponieważ dobrych komunistów jest – jak mówił – mało, postanowił uprawiać poezję. Komunizm i poezja? Nie widzieliśmy związku między jednym i drugim. Pytaliśmy więc, co rozumie przez poezję. Odpowiedział: „Poezja to samo życie, to życie w pigułce”. Co w takim razie rozumiesz przez życie? Swą odpowiedź Jewtuszenko zawarł w arcykrótkim wierszu. Nie dał mu nawet tytułu, a tylko jakby sam do siebie wołał: „Trzeba ci się przebudzić, pora wstać! Ptaki od samego brzasku koncertują, rybacy skoro świt wypłynęli na jezioro, a ty wciąż śpisz. Wstań, najwyższy czas, trzeba ci wreszcie zacząć żyć!”

Pleciesz – mówiliśmy. I ty chcesz te twoje poetyckie fantazje nazwać na dodatek życiem w pigułce? Czyż nie żyjesz, skoro tak krzyczysz – wczoraj w Moskwie, dziś w Warszawie?

Mówicie, że żyję? – odpowiedział. Przecież żyć to kochać. A ja wciąż chyba jeszcze nie zacząłem kochać, więc wciąż jeszcze nie zacząłem żyć. Zaczynam żyć, gdy zauważam, że w ż y c i u c h o d z i o w i ę c e j n i ż o ż y c i e, i g d y d l a t e g o „w i ę c e j” ż y c i e o d d a j ę. Wtedy

* Artykuł prezentuje – nieco zmodyfikowany – tekst wykładu wygłoszonego w ramach Światowego Kongresu Rodziny w Warszawie w kwietniu 1994 r.

dopiero r o d z ę s i ę, wtedy dopiero wchodzę w samo życie. D o p i e r o w t e d y, g d y k o c h a m – ż y j ę.

Czy Kocham? – to zatem jedyne pytanie, na jakie muszę sobie udzielić odpowiedzi, by wiedzieć, czy naprawdę żyję.

I tu Jewtuszenko dodał nie bez goryczy, iż siłą ludzi złych jest to, że idą razem, słabością dobrych, że pozostają rozproszeni. Trzeba więc, by dobrzy szli razem, by zaczęli tworzyć wspólnotę, która zechciałaby wszystkich ogarnąć miłością, by utworzyli komunę, która nie wyłączy nikogo.

Czy nie wydaje się nam sympatyczny ten Jewtuszenko, jeśli tak rozumie komunizm?

Nie pamiętam, ile dokładnie lat, i nie wiem, ile wody w Wiśle upłynęło od wizyty Jewtuszenki w Warszawie. Czy nie było to przed 25 laty? Od tamtego czasu przeżyliśmy tu w Warszawie wiele wizyt. Wśród nich była i ta – zupełnie niezwykła, która zapowiadała przełom w dziejach świata, ta z 9 czerwca 1979 r. To w czasie tej wizyty padły w zastygły w skupieniu tłum, wypełniający ówczesny plac Zwycięstwa, słowa o tym, że człowiek nie zrozumie do końca samego siebie, jeśli sam siebie nie przeświecili promieniami tej Miłości, która pozwoliła się człowiekowi przybić do krzyża na Golgocie. (Pozwoliła mu Sobą wzgardzić i nie przestała go mimo to nadal kochać). Ale ja chciałbym ten wielki temat pozostawić innym. Osobiście wierzę, że w oczach zatroskanego o międzyludzką miłość Jewtuszenki przebijało coś ze wzroku Chrystusa Frasobliwego, patrzącego na nas z naszych świątków w kapliczkach przydrożnych.

II. ANTYGONY: „NARODZIŁAM SIĘ, BY WSPÓŁ-KOCHAĆ, NIE – BY WSPÓŁ-NIENAWIDZIĆ”

Nie mogę natomiast nie spróbować uwydatnić właśnie dziś pewnego wołania z zupełnie innej epoki. Wsłuchując się bowiem teraz w owo wołanie młodego moskwanina sprzed około 25 lat, słyszę jakby w jego tle tu, w Warszawie, inne zupełnie, a zarazem to samo w swej treści wołanie. Dochodzi ono tu do nas z innej stolicy Europy i z przeszłości odległej od nas o 25 wieków, a więc wyprzedzającej co najmniej o cztery wieki wydarzenie z Jerozolimy. Jest to wołanie młodej dziewczyny, Greczynki, wołanie Antygony z dramatu Sofoklesa, skierowane do mieszkańców Aten, wypełniających po brzegi tę świątynię, jaką był dla nich amfiteatr u stóp Akropolu, pozostający po dziś dzień zresztą także i dla nas symbolem tożsamości naszej własnej, europejskiej kultury. W kulminacyjnym momencie dramatu Sofoklesa Antygona wypowiada słowa: „N a r o -

dziłam się, by współ-kochać, nie – by współ-nienawidzić”. Czy nie trzeba, by słowa te, tak żywo współbrzmiały z przesłaniem rosyjskiego poety, zabrzmiały także dziś w tym współczesnym amfiteatrze, jakim jest w tej chwili dla miasta Warszawy i dla nas tu zgromadzonych ta oto Sala Kongresowa?

Cóż to jednak wówczas było powodem do wypowiedzenia tych słów? Powodem tym była troska o ludzki kształt prawa i demokratycznego państwa. Powodem była troska o to, by prawo nie uległo wynaturzeniu w bezprawie, zwracając się przeciwko człowiekowi pod zwodniczą maską nazwy prawa. Sofokles ilustruje problem ukazując go w całej wyrazistości poprzez przeżycie „lęku i drżenia” Antygony przed sprofanowaniem ciała nieżyjącego już człowieka. Człowiek ten okazał się na dodatek zdrajcą ojczyzny. Poległ w bratobójczym pojedynku. Oto jego zwłoki. Sofokles widzi w nich nadal zwłoki brata-człowieka. Antygona, którą Sofokles czyni jego siostrą, to siostra – człowieka. Antygona stawia zasadnicze pytanie: czy wolno kogokolwiek z ludzi pozbawić czci należnej człowiekowi z racji bycia człowiekiem w sytuacji, gdy prawo stanowiące tego zabrania? Antygona stwierdza publicznie wobec Kreona, rzecznika tego prawa, iż prawo, które zamiast zabezpieczać należną człowiekowi jako człowiekowi cześć, które dopuszcza się choćby w jednym jedynym przypadku profanacji należnej człowiekowi czci, profanuje definitywnie samo siebie. Uderza samobójczo w rację swego istnienia. Zamienia prawo w bezprawie. Samo siebie unicestwia – jak o anty ludzkie. Antygona zaskarża tytuł nazywania takiego prawa prawem, zaskarża to prawo w majestacie trybunału, jakim jest godność człowieka. Oto dlaczego Antygona decyduje się, jak sama powie, na dokonanie „światej zbrodni” wypowiedzenia posłuszeństwa temu prawu. A choć prawo to przewiduje w tym wypadku dla niej karę śmierci, to Antygona świadomie ją wybierze, by ofiarą oddania swego życia złożyć publiczne świadectwo, iż nigdy nikomu nie wolno nikogo pozbawić czci należnej człowiekowi jako człowiekowi. Nigdy – tym bardziej – nie wolno nikomu tego uczynić próbując w to na dodatek wplątać instytucję prawa, symbol ochrony tego, co sprawiedliwe, co należne każdemu człowiekowi jako człowiekowi. Cześć dla człowieka jest niepodzielna. Niepodobna uczcić kogokolwiek kosztem krzywdy wobec kogokolwiek.

To za tę prawdę o człowieku Antygona płaci cenę najwyższą, jaką człowiek może i powinien zapłacić, by nie zdradzić człowieka – w sobie i w każdym drugim. „Narodziłam się, by współ-kochać, nie – by współ-nienawidzić”. Wybieram śmierć, skoro kochać każdego bez wyjątku, czyli

w s p ó ł - k o c h a ć, musi znaczyć dla mnie stracić życie. Dla mnie jednak znaczy to – ocalić życie, ocalić to, dlaczego życie w ogóle warto jest żyć. Chodzi tu więc, jak u Jewtuszenki, o to „w i ę c e j” w ż y c i u n i ż ż y c i e, dzięki czemu człowiek rodzi się do życia, które dopiero jest s a m y m ż y c i e m, ż y c i e m w p i g u ł c e. Chodzi o to, by żyć k o c h a j ą c, by kochając żyć.

III. PRAWO – OBRONCĄ CZY AGRESOREM?

Ludzie ustanawiający prawo, które chronić będzie zabójcę, wyjmując spod wszelkiej ochrony jego ofiarę, uśmiercają moralnie siebie i dokonują zamachu stanu na instytucję prawa i państwa.

Zebraliśmy się dziś w stolicy kraju, który we wrześniu 1939 r. przestał istnieć jako suwerenne państwo, stawszy się pierwszą ofiarą napaści dwu sprzymierzonych przeciwko Polsce totalitarnych potęg ówczesnej Europy. Dlatego nie możemy i nie powinniśmy zapomnieć, że sala, w której w tej chwili obradujemy, to amfiteatr zbudowany (jako dar Józefa Stalina) dosłownie na jednym z największych pobojoisk i zarazem cmentarzysk europejskich stolic. Lecz nie jest to jedyna rzecz, o której w tej chwili nie wolno nam tu nie pamiętać. Jest jeszcze coś bardziej tragicznego. Oto wojna wymierzona przez silnych przeciwko bezsilnym trwa nadal. Kto komu ją wypowiedział? Wypowiedzieli ją ludzie silni ludziom bezsilnym, powołując się na uchwalone przez siebie prawo. Kiedy i jak to się stało? Kiedy i gdzie to się dzieje?

W czasie, w którym toczymy nasze obrady, zarówno tu, w Warszawie i Polsce, a tak samo niemal wszędzie indziej w Europie – trwa nieprzerwanie egzekucja, dokonywana na ludziach zupełnie niewinnych, a zarazem bezbronych i bezsilnych, w obliczu prawa uchwalonego przez silnych – wedle reguły demokratycznej większości. Czyż jednak jest do pomyślenia taka egzekucja? Czy jest ona w ogóle możliwa?

Tak, ona jest możliwa, gdyż jest faktem. I to jest tragedia, z którą nie może się równać żadna z tych, o jakich opowiadają nam starożytni Grecy. Ma ona miejsce także tu w naszym państwie, tu w sercu Europy, tak samo jak niemal we wszystkich innych państwach Europy. A przecież te państwa to n a s z e d o m y, domy urządzone przez nas samych jako ich w pełni s u w e r e n n y c h g o s p o d a r z y. Cóż zatem trzeba powiedzieć o tych domach i o ich gospodarzach, skoro ich dzieci, przychodzące w tych domach na świat w chwili swego poczęcia, muszą się lękać o swe życie z powodu praw uchwalono-

nych przez współmieszkańców tego domu? Czy taki dom jest domem dla wszystkich ludzi, domem człowieka, jego ojczyzną? A jeśli nie, to kim jesteśmy my, jego współmieszkańcy? Spójrzmy na siebie, na własne oblicza – w świetle pytań Antygony, Hipokratesa czy Sokratesa! A przede wszystkim usiłujmy wpatrzeć się – i może wsłuchać! – w oblicza tych, którym pozostało tylko bezsłowne wołanie: „Nie wolno ci mnie zabić!” Te oblicza to nasze zwierciadła. Z nich trzeba nam odczytać istotnie ważne dla nas odpowiedzi, odpowiedzi zahaczające o sprawę naszej tożsamości. Czy żyjąc w tym naszym domu, już się sami narodziliśmy jako ludzie, jako bracia i siostry naszych sióstr i braci, skoro w tym państwie-domu trwają nieustannie te egzekucje? Czyśmy coś podjęli w tym kierunku, by one były niemożliwe? Czyśmy rzucili ofiarom zamachu na życie przynajmniej tarczę ochrony prawa, skoro niepodobieństwem jest osłonić każdej z nich wprost – jakby należało – własną pierśią?

Przestrzec wypada tu zaraz przed jednym podstawowym błędem. Błędem liczenia. Liczenia – ilu za ilu. Liczyć tu – to popełnić podstawowy błąd! Tu nie o rzeczy chodzi. Tu chodzi o człowieka. Tu wystarczy – i trzeba koniecznie – zatrzymać się przy fakcie bodaj jednego jedyne go przypadku egzekucji wykonanej w imieniu prawa i państwa na bezbronny m człowieka. Taka jedna egzekucja, takie jedno wyjęcie prawem człowieka spod prawa, to samobójcza śmierć moralna twórców tego prawa i zamach stanu na wszystko, co zasługuje na miano prawa i państwa. Oto dlatego dzisiaj stosunek do tej egzekucji właśnie staje się kamieniem probierczym tego, co w nas autentycznie ludzkie, i on wyznacza linię demarkacyjną najważniejszego podziału. Linia ta przebiega dziś poprzez sam środek ludzkich serc, niekiedy poprzez sam środek małżeństw, rodzin, społeczeństw i państw całego świata.

Tam, gdzie rodzina zabija tych, których rodzi, z aprobatą prawa – nie biorącego pod uwagę „niemego krzyku” zabijanych, trzeba pilnie przywołać głos co najmniej takich, jak Sofokles, Hipokrates czy Seneka, skoro Bogu z góry nakazano milczenie w sprawach prawa i państwa. Trzeba nam więc i tu dzisiaj, w samym sercu Europy, postawić sobie istotne pytanie o to, ku czemu zdąża Europa i cały świat. *C z y c h c e p o z o s t a ć c y w i l i z a c j ą* *ż y c i a, c z y t e ż c h c e p r z y j ą ć c y w i l i z a c j ę* *ś m i e r c i i z g o t o w a ć p r z e z t o ś m i e r ć c y w i l i z a c j i?* Czy chce współ-kochać wraz z Antygoną, czy też chce współ-nienawidzić wraz z Kreonem?

Myślę więc, że wsłuchując się w tej chwili tu, w Warszawie, stolicy Polski, w te dwa tak doskonale współbrzmujące z sobą głosy z dwu – jakże różnych skądinąd – stolic Europy i z dwu tak odległych kulturowo epok dziejów ludzkości: w głos Antygony i Jewtuszenki, trzeba nam właśnie z tego osobliwego

miejsca Europy, jakim jest dzisiaj Warszawa, jakby z samego serca Europy skierować do niej jako całości pełne głębokiej troski pytanie:

Co określa dziejowy moment Europy Anno Domini 1994?

IV. EUROPA WOBEC DECYDUJĄCEGO PYTANIA: KOMU BIJE DZWON?

Obecną sytuację kulturowo-polityczną Starego Kontynentu można opisać jako stan oblężenia Europy przez Europę. Europa siły racji: „Plus ratio quam vis” – jest śmiertelnie dziś zagrożona przez Europę racji siły: „Plus vis quam ratio”. Stan oblężenia trwa.

Przed tymi, którzy – gdziekolwiek byliby w Europie – skłonni są uznać powyższą diagnozę jej duchowej sytuacji za chybioną, co więcej, za próbę tworzenia nie istniejących problemów bądź dramatyzowania własnych wymysłów, stawiamy – jak niegdyś Chrystus przed Swymi uczniami – Dziecko. Stawiamy, mówiąc dokładniej, Nie Urodzonego. Stawiając to Dziecko przed nimi, stawiamy je zarazem przed Europą i stawiamy jej w jego imieniu pytanie, żądając udzielenia szczerzej na nie odpowiedzi:

Europo – czy jesteś naprawdę solidarna z każdym człowiekiem?

Odpowiedź na to pytanie – to „test prawdy” w sprawie powyższej diagnozy, dotyczącej duchowego stanu Europy roku 1994.

Odpowiedź ta bowiem – wbrew wszelkim pozorom – nie jest wyłącznie odpowiedzią na pytanie o to, czy człowiek bezbronny w Europie zostanie ocalony przez Europę. Jest to zarazem pytanie o to, czy Europa zostanie ocalona przez Europę. Wszak jest to pytanie o to, czy Europa zgodzi się czy nie na przekreślenie – i to z pomocą prawa! – zasady równości wszystkich ludzi wobec prawa. A jeśli się na to zgodzi, to trzeba pytać, mocą jakiej innej racji Europa jest w stanie to uczynić niż tej, która utożsamia się z przemocą silnych nad bezsilnymi, skoro właśnie ci bezsilni utracili w oczach Europy wszelki tytuł do ochrony ich życia ze strony prawa nie dlatego, że przestali być ludźmi, lecz tylko dlatego, że sile silnych nie zdołali przeciwstawić żadnej siły. To, że są oni ludźmi, przestało dla Europy być racją tego, by prawo wzięło ich życie w obronę. Tak oto prawem stała się przemoc – uzurpując dla siebie literę prawa! Czy jednak nie jest to śmierć prawa? Czy nie jest to zamach stanu na samą instytucję państwa? I czy nie jest to samobójcza śmierć Europy?

Tak oto oni, najslabsi i wydziedziczeni przez Europę, skazani przez nią na mocy jej prawa na śmierć – egzaminują dziś Europę z Europy, egzaminując ją z solidarności z człowiekiem. I oni – pomimo nie zdanego przez Europę egzaminu – zostawiają jej wciąż jeszcze szansę jego powtórzenia i wraz z nią ofertę jedynie możliwego dla niej ratunku.

E u r o p o ! O c a l m n i e , b y o c a l i ć s a m ą s i e b i e !

Czy Europa wybierze samoocalenie, wybierając solidarność z każdym człowiekiem, czy też wybierze samounicestwienie, uderzając – poprzez cios w najslabszych spośród ludzi – w samo człowieczeństwo człowieka: jedyną rację nazwania prawa prawem, państwa państwem, a siebie samej, Europy, promotorką praw człowieka?

Wszak to Europa ustami swych największych mędrców orzekła: „H o m o h o m i n i r e s s a c r a” – „Człowiek człowiekowi świętością”. „H o m i n u m c a u s a o m n e i u s c o n s t i t u t u m e s t” – „Racją wszelkiego prawa jest człowiek”. Czy ta Europa, Europa racji, Europa mądrości, zdoła dziś stawić czoło naporowi Europy ignorancji, Europy siły, przyodziewającej się chętnie jednak w ową uczoność, której Herbert Marcuse nie zawahał się nazwać „naukowym idiotyzmem” (*wissenschaftlicher Idiotismus*)? Jak zakwalifikowałby sam Nie Urodzony – gdyby udzielono mu głosu – ostatnie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe (26 VI 1992 r.)¹ w sprawie ochrony jego własnego życia, które stwierdza, iż akt aborcji, czyli akt zamachu na jego życie, jest zarazem „sprzeczny z prawem” (*rechtswidrig*) i „wolny od kary” (*straffrei*)? Czy powiedziałyby: „Dziękuję” – czy raczej: „Oskarżam!”? A może zapytałyby: „Cóż ma znaczyć to wasze dziwaczne *jein* (*ja + nein*)? Czy cichą aprobatę dla zabójstwa przy głośnym jego potępieniu? Czy odwrotnie: ciche potępienie, a głośne przyzwolenie zbrodni?”²

¹ Tekst z komentarzem znajduje się w: „Herder-Korrespondenz”, 46(1992), Nr 8, s. 353-354.

² Warto tu dla porównania przypomnieć orzeczenie Sądu Federalnego Republiki Federalnej Niemiec z 1952 r., którym znany współczesny filozof niemiecki Robert Spaemann rozpoczyna swój artykuł na temat encykliki *Veritatis splendor*. Czytamy tam: „W roku 1952 niemiecki Sąd Federalny potępił lekarzy, którzy w okresie reżimu narodowosocjalistycznego brali udział w akcji selekcyjonowania spośród umysłowo chorych tych ludzi, których przeznaczano do eutanazji. Lekarze ci przywoływali wówczas jako rację mającą uprawomocnić ich działanie to, że uczestnicząc w tej akcji ratowali życie wielu chorym przez umieszczenie ich w klasztorach. Chorzy ci musieliby także umrzeć, gdyby oskarżeni odmówili udziału w tej akcji i pozwolili się wyręczyć »solidniejszym« kolegom. Sąd nie uznał podanej racji za prawomocną. Odwołując się do powszechnego chrześcijańsko-europejskiego poczucia moralnego oświadczył, że »zapobieganie gorszemu złu« nie może usprawiedliwić zamierzonego zabójstwa człowieka niewinnego. Tego rodzaju zabójstwo jest zawsze zbrodnią. Nawet najlepszy cel nie uświęca każdego środka”.

R. Spaemann uzupełnia: „Przeświadczenie to nie jest tylko chrześcijańskie czy europejskie. Stoi za nim wgląd w to, kim jest człowiek. Istnieją takie działania, które upadlają człowieka, zupełnie niezależnie od okoliczności działania i od intencji działającego” (*Obrona człowieka przed*

Jaką tedy Europę przekazemy pierwszej generacji trzeciego tysiąclecia? Europę Antygony czy Europę Kreona? Europę cywilizacji miłości i życia czy Europę cywilizacji nienawiści i śmierci?

O t o p y t a n i e!

Pytanie to kieruję dziś do całej Europy, a zwłaszcza do tych wszystkich, którzy rozumieją – i chcą ocalić – wielki sens tego pytania. Którzy chcą – po prostu – Europę dla Europy ocalić.

Nasz apel do Europy i świata streszczamy słowami poety Karola Wojtyły:

C z y ż m o ż e h i s t o r i a p o p ł y n ą ć p r z e c i w p r ą d o -
w i s u m i e ń?

(*Mysząc Ojczyzna*)

Wiemy, że może. Ale wiemy też, że będzie to historia moralnie umarłej – samobójczą śmiercią – Europy. Chcemy dlatego uderzyć w dzwon przestrogi, by nie musieć uderzyć w dzwon trwogi...

Przywołajmy więc dziś tu także wypowiedziane w tym mieście słowa w czasie jego oblężenia we wrześniu 1939 roku:

O g ł a s z a m a l a r m d l a m i a s t a W a r s z a w y!

Czy nie trzeba tego samego dziś powtórzyć z bardziej jeszcze tragicznych powodów i rozszerzyć tego wołania na stolice Europy i nie tylko Europy? Czy nie trzeba uderzyć w dzwon na alarm? Czy nie trzeba zjednoczyć głosów wszystkich ludzi wszelkich miejsc i wszelkich epok dziejowych we wspólnym wołaniu o miejsce dla tego, co autentycznie ludzkie w przestrzeni wolności człowieka, by człowiek narodziwszy się fizycznie, narodził się sam po raz wtóry do życia – kochając? Czyż nie tej właśnie sprawie chce służyć ten Światowy Kongres Rodziny w Warszawie, w mym odczuciu, Kongres Sług Cywilizacji Miłości i Życia?

Nikt nie jest samotną wyspą,
Każdy stanowi ułomek ładu, część Kontynentu.
Jeżeli morze zmyje choćby grudkę ziemi,
Europa będzie pomniejszona,
Tak samo jakby zmyło włos twoich przyjaciół
Czy twoją własną.

nieograniczonymi żądaniami, [w:] *Wokół encykliki „Veritatis splendor”*, pod red. J. Mereckiego SDS, Częstochowa 1994, s. 113 n.).

Proponujemy Czytelnikowi, by sam zechciał porównać z sobą oba orzeczenia najwyższych instancji sądowniczych RFN i udzielić sobie odpowiedzi na pytanie: postęp czy regres? Postawienie tego pytania jest ze wszech miar aktualne wobec faktu, iż znane osobistości zakwalifikowały ostatnie orzeczenie Trybunału jako *historisch* i *zukunftsweisend*.

Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie,
Albowiem jestem zespolony z ludzkością.
Przeto nie pytaj:
Komu bije dzwon?
Bije on tobie.

Naszym staje się dziś tu, w Warszawie, gdzie dany mi został honor ogłoszenia do Państwa niniejszego przesłania – wołanie Johna Donne'a, poety z Wysp Brytyjskich, wołanie, w którym wyraża się głos sumienia Europy minionych wieków. Bo wołaniem naszych sumień musi się stać zawsze i wszędzie głos każdego, komu pozostał jedynie „niemy krzyk”; głos bezbronych, wołających wołaniem bez słów:

Europo, ocal mnie, by ocalić samą siebie!
Rodzino, ocal mnie, by ocalić samą siebie!
Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie,
Albowiem jestem zespolony z ludzkością.
Przeto nie pytaj:
Komu bije dzwon?

E u r o p o ! R o d z i n o !
T o b i e b i j e t e n d z w o n .

UM ZU LIEBEN BIN ICH DA
ZUR IDENTITÄT VON EUROPA

Z u s a m m e n f a s s u n g

Im Aufsatz sind die gegenwärtigen Gefahren und Bedrohungen der kulturellen Identität von Europa in der Organisation des gemeinschaftlichen Zusammenlebens im Staat analysiert. Zuerst wird aufgezeigt, daß die genannte Identität von Europa zur Idee der universalen Achtung der Wahrheit gegenüber der Macht („Plus ratio quam vis“) und der Würde des Menschen („Homo homini res sacra“) zurückzuführen ist.

Demgegenüber wird dann auf dem Beispiel der Tatsache der Ausklammerung des Lebens der Ungeborenen vom gesetzlichen Schutz die gegenwärtige kulturell-politische Situation des Alten Kontinents als Zustand der Belagerung Europas durch Europa diagnostiziert. Das Europa der Stärke des Rechts: „Plus ratio quam vis“ – ist heute tödlich bedroht durch ein Europa des Rechts der Stärke: „Plus vis quam ratio“. Die einzig mögliche Rettung für die Identität von Europa wird zum Prinzip des uneingeschränkten und gesetzlich garantierten Lebensschutzes der Ungeborenen zurückgeführt.

Zusammengefaßt von Tadeusz Styczeń SDS